

# ADHORTACJA APOSTOLSKA

„AMORIS LAETITIA„, OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

## W świetle Słowa

**8.** Biblia pełna jest rodzin, pokoleń, historii miłości i kryzysów rodzinnych, począwszy od pierwszej strony, gdzie wkracza na scenę rodzina Adama i Ewy z jej brzemieniem przemocy, ale także z siłą życia, które trwa nadal (Rdz 4), aż do ostatniej strony, gdzie pojawiają się zaślubiny Oblubienicy i Baranka (Ap 21, 2.9). Dwa domy, opisane przez Jezusa, zbudowany na skale i na piasku (Mt 7, 24-27), ukazują wiele sytuacji rodzinnych stworzonych w wolności ich mieszkańców, ponieważ, jak napisał poeta, „każdy dom jest kandelabrem”. Wejdźmy teraz do jednego z tych domów, prowadzeni przez Psalmistę, poprzez kanytę, który po dziś dzień głosi zarówno żydowska, jak i chrześcijańska liturgia zaślubin:

**Ty i twoja żona.** Przekraczamy zatem próg tego pogodnego domu, (...) W centrum spotykamy ojca i matkę z całą ich historią miłosną. W nich wypełnia się ów pierwotny plan, który sam Chrystus przywołuje z mocą: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę?” (Mt 19, 4). Przypomina Księga Rodzaju: **„Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem”** (2, 24).

**10.** Wspaniałe dwa pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju przedstawiają nam parę ludzką w jej fundamentalnej rzeczywistości. W tekście na początku Biblii jaśnieją pewne decydujące stwierdzenia. Pierwsze, cytowane syntetycznie przez Jezusa mówi: **„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę”** (Rdz 1, 27). Nieoczekiwanie paralelę wyjaśniającą „obraz Boga” jest właśnie para „mężczyzny i kobiety”. Czy to oznacza, że sam Bóg jest obdarzony cechami płciowymi, czy też, że towarzyszy Mu boska towarzyszka, jak wierzyły pewne religie starożytne? Oczywiście, że nie, bo wiemy, jak wyraźnie Biblia odrzuciła jako bałwochwalcze te przekonania rozpowszechnione wśród Kananejczyków

Ziemi Świętej. Zachowywana jest transcendencja Boga, ale ponieważ jest On zarazem Stwórcą, to płodność ludzkiej pary jest żywym i skutecznym „obrazem”, widzialnym znakiem aktu stwórczego.

**11. Para, która kocha i rodzi życie, jest prawdziwą żywą „figurą”** (ale nie żadną z tych wykonanych z kamienia lub złota, jakich zakazuje Dekalog), zdolną ukazać Boga Stwórcę i Zbawiciela. Dlatego płodna miłość staje się symbolem intymnej rzeczywistości Boga (Rdz 1, 28; 9, 7; 17, 2-5.16; 28, 3; 35, 11; 48, 3-4). Z tego powodu narracja Księgi Rodzaju według tak zwanej „tradycji kapłańskiej” jest przeniknięta kilkoma sekwencjami genealogicznymi (4, 17-22.25-26; 5; 10; 11, 10-32; 25, 1-4.12-17.19-26; 36). Rzeczywiście zdolność ludzkiej pary do rodzenia jest drogą, poprzez którą rozwija się historia zbawienia. W tym świetle owocne relacje małżonków stają się obrazem, służącym do odkrycia i opisanie tajemnicy Boga kontemplowanej przez chrześcijan poznających w Trójcy Świętej Boga Ojca, Syna i Ducha miłości. Trójjedyny Bóg jest komunią miłości, a rodzina jest jej żyjącym odzwierciedleniem. Światło rzucają nam słowa św. Jana Pawła II: **„Osoby naszego Boga w swej najbardziej wewnętrznej tajemnicy nie pozostają w samotności, lecz tworzą rodzinę, ponieważ w tajemnicy tej zawiera się ojcostwo, synostwo i sama istota rodziny, jaką jest miłość. Miłością w tej Bożej rodzinie jest Duch Święty”**. Rodzina nie jest więc czymś obcym samej istocie Boga. Ten trynitarny aspekt pary małżeńskiej przybiera nową postać w teologii Pawłowej, gdy Apostoł wiąże ją z „tajemnicą” zjednoczenia między Chrystusem a Kościołem (Ef 5, 21-33).

**12.** Jezus w swojej refleksji na temat małżeństwa odsyła nas także do innej karty Księgi Rodzaju, do rozdziału drugiego, gdzie pojawia się wspaniały portret pary małżeńskiej z genialnymi szczegółami. Weźmy tylko dwa. Pierwszym z nich jest niepokój mężczyzny, który poszukuje „odpowiedniej dla siebie pomocy” (2, 18.20), mogącej rozwiązać problem tej samotności, która niepokoi i której nie zaspokaja bliskość zwierząt i całego stworzenia. Oryginalne wyrażenie hebrajskie odsyła nas do relacji bezpośredniej, niemal „frontalnej” – twarzą

w twarz – w dialogu również milczącym, ponieważ w miłości milczenie jest często bardziej wymowne niż słowa. Jest spotkaniem z obliczem, z pewnym „ty”, które odzwierciedla Boską miłość i jest „początkiem pomyślności, pomocą podobną do siebie i słupem oparcia” (Syr 36, 24) – jak mówi pewien biblijny mędrzec. Albo jak woła oblubienica w Pieśni nad Pieśniami w wielkim wyznaniu miłości i darze wzajemności: **„Mój miły jest mój, a ja jestem jego [...]. Jam miłego mego, a mój miły jest mój”** (2, 16; 6, 3).

**13.** Z tego spotkania, które leczy samotność wypływa przekazywane życie i rodzina. To drugi szczegół, jaki możemy podkreślić: Adam, który jest również człowiekiem wszystkich czasów i wszystkich regionów naszej planety, wraz ze swoją żoną daje początek nowej rodzinie, jak to powtórzył Jezus, cytując Księgę Rodzaju: **„złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem”** (Mt 19, 5; Rdz 2, 24). Czasownik „złączyć się” w oryginale hebrajskim oznacza ściśle współbrzmienie, przyłgnięcie fizyczne i wewnętrzne, aż po punkt, który jest używany do opisanie zjednoczenia z Bogiem: **„do Ciebie Ignie moja dusza”** śpiewa Psalmista (Ps 63, 9). W ten sposób przywołuje się zjednoczenie małżeńskie nie tylko w jego wymiarze seksualnym i cielesnym, ale również w jego dobrowolnym obdarowaniu miłością. Owocem tego związku jest to, **„że stają się jednym ciałem”**, czy to w uścisku fizycznym, czy też w jedności serc i życia, a być może w dziecku, które zrodzi się z dwojga, łącząc zarówno genetycznie, jak i duchowo dwa „ciała”.

## Synowie twoi jak gałązki oliwne

**14.** Powróćmy do śpiewu Psalmisty. Pojawiają się w nim – w domu, gdzie mężczyzna i jego żona siedzą przy stole – także dzieci, które im towarzyszą „jak oliwne gałązki” (Ps 128, 3), to znaczy, pełne energii i witalności. **O ile rodzice są jak fundamenty domu, to dzieci są jak „żywe kamienie” rodziny** (1 P2, 5). Znamienne, że w Starym Testamencie słowem pojawiającym się najczęściej po określeniu Boga (JHWH, Pan) jest „syn” (ben), termin, który odsyła do hebrajskiego czasownika oznaczającego „budować” (banah).



**„Szczęśliwy każdy, kto boi się Pana,  
który chodzi Jego drogami!**

**Bo z pracy rąk swoich będziesz pożywał,  
będziesz szczęśliwy i dobrze ci będzie.  
Małżonka twoja jak płodny szcep winny  
we wnętrzu twojego domu.**

**Synowie twoi jak sadzonki oliwki  
dokoła twojego stołu.**

**Oto takie błogosławieństwo dla męża,  
który boi się Pana.**

**Niechaj cię Pan błogosławi z Syjonu,  
oglądaj pomyślność Jeruzalem  
przez całe swe życie.**

**Oglądaj dzieci twoich synów.**

**Pokój nad Izraelem!** (Ps 128, 1-6)

**„Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie  
i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa  
niebieskiego. Kto się więc uinży jak to dziecko,  
ten jest największy w królestwie niebieskim”** (Mt 18, 3-4).

Dlatego w Psalmie 127 wychwalany jest dar dzieci, przy użyciu obrazów, jakie odnoszą się do budowy domu, bądź do życia społecznego i handlowego, jakie toczyło się w bramie miasta: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trzudzą ci, którzy go wznoszą. [...] Oto synowie są darem Pana, a owoc łona nagrodą. Jak strzały w rękę wojownika, tak synowie za młodu zrodzeni. Szczęśliwy mąż, który napełnił nimi swój kołczan. Nie zawstydy się, gdy będzie rozprawiał z nieprzyjaciółmi w bramie” (1.3-5). To prawda, że te obrazy odzwierciedlają kulturę społeczeństwa starożytnego, ale obecność dzieci jest jednak oznaką pełni rodziny w ciągłości historii zbawienia, z pokolenia na pokolenie.

**15.** W tej perspektywie możemy rozpoznać inny wymiar rodziny. Wiemy, że w Nowym Testamencie mowa jest o „Kościele zbierającym się w domu” (por. 1 Kor 16, 19; Rz 16, 5; Kol 4, 15; Flm 2). Przestrzeń życiowa rodziny może być przekształcona w Kościół domowy, w miejsce sprawowania Eucharystii, obecności Chrystusa siedzącego przy jednym stole. Niezapomniana jest scena nakreślona w Apokalipsie: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (3, 20). W ten sposób naszkicowany jest dom, który niesie w swoim wnętrzu obecność Boga, wspólną modlitwę i przez to błogosławieństwo Pana. Właśnie to stwierdza Psalm 128, który obraliśmy za punkt wyjścia: „Oto takie błogosławieństwo dla męża, który boi się Pana. Niechaj cię Pan błogosławi z Syjonu” (4-5).

**16.** Biblia traktuje także rodzinę jako miejsce katechezy dzieci. Widać to jasno w opisie celebracji paschalnej (Wj 12, 26-27; Pwt 6, 20-25), a później w żydowskiej hagadzie czy też w dialogicznej narracji, która towarzyszy obrzędowi wieczerzy paschalnej. Po raz kolejny Psalm wychwala rodzinne głoszenie wiary: „Cośmy słyszeli i cośmy poznali, i co nam opowiedzieli nasi ojcowie, tego nie ukryjemy przed ich synami. Opowiemy przyszłemu potomstwu chwałę Pana i Jego potęgę, i cuda, których dokonał. Albowiem nadał On w Jakubie przykazania i ustanowił Prawo w Izraelu, aby to, co zlecił naszym

ojcom, podawali swym synom, aby to poznało przyszłe pokolenie, synowie, co się narodzią” (Ps 78, 3-6). Dlatego rodzina jest miejscem, gdzie rodzice stają się dla swoich dzieci pierwszymi nauczycielami wiary. Jest to zadanie, które wypełnia się własnymi siłami, osoba uczy osobę. „Gdy cię syn zapyta w przyszłości [...], odpowiesz mu” (Wj 13, 14). W ten sposób różne pokolenia będą wznosić swoją pieśń dla Pana, „młodzieńcy, a także dziewice, starcy wraz z młodzieżą” (Ps 148, 12).

**17.** Rodzice mają obowiązek poważnego wypełniania swojej misji edukacyjnej, jak często uczą biblijni mędrcy (Prz 3, 11-12; 6, 20-22; 13, 1; 29, 17). Dzieci są wezwane do przyjęcia i praktykowania przykazania: „Czcij ojca twego i matkę swoją” (Wj 20, 12), gdzie czasownik „czcić” oznacza wywiązywanie się w pełni ze zobowiązań rodzinnych i społecznych, nie zaniebując ich przez uciekanie się do wymówek religijnych (por. Mk 7, 11-13). W istocie bowiem: „Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów, a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził” (Syr 3, 3-4).

**18.** Ewangelia przypomina nam również, że dzieci nie są własnością rodziny, ale mają one przed sobą swoją własną drogę życiową. Choć to prawda, że Jezus ukazuje się nam jako wzór posłuszeństwa wobec swoich ziemskich rodziców, podporządkowując się im (Łk 2, 51), to prawdą jest również, że ukazuje, iż wybór życiowy dziecka i jego własne powołanie chrześcijańskie może wymagać oddzielenia, aby podążać swoją własną drogą do królestwa Bożego (Mt 10, 34-37; Łk 9, 59-62). Co więcej, sam mając dwanaście lat, odpowiedział Maryi i Józefowi, że ma jeszcze inną, wznioślejszą misję do spełnienia, poza swoją rodziną historyczną (Łk 2, 48-50). Dlatego podkreśla potrzebę innych głębokich więzi również w relacjach rodzinnych: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8, 21).

**Pod redakcją ks. dr. Sylwestra Robaka  
Tekst przygotowała D.B.**

**Kontakt:** [cp.cichy.przyjaciel@gmail.com](mailto:cp.cichy.przyjaciel@gmail.com)

**Przeczytaj i podaj dalej**